

Rover, Jednorożec

Zabiłem wszystko, co czułem
Z tego wszystkiego i tak chuj zrozumiesz
Jak cię okłamuje to też czujesz?
Serce wieszam na fortepianowej strunie
Siadam w kuchni i odkręcam kurek
Paznokcie wbijam pod skórę, drapie
Za oknem świat się zatrzymał w chwilowej pauzie
Lot gołębia na stop-klatce
Pierwszy raz rzygam krwią
Ślinę spluwam na parkiet
Zaraz zasnę, jestem wśród drzew
Mgła oplata ciało, rosa wsiąka w koszulkę
Nade mną niebo, czytam gwiazdy jak interpunkcje
Bo nie są dla mnie niczym więcej niż tylko punktem
Zaświat, a w twarz świat się zaśmiał
Czekam na spotkanie z duszą, póki nie jest martwa
Mówią że po śmierci zobaczysz ją naprawdę
Taka personifikacja pragnień

Słyszę szum liści, wiatr tłumi dźwięk
Światło jego ciała niszczy cień
Nieskazitelna biel
I tylko ja wiem jakie ma znaczenie
Pamiętasz, mówiłaś, z eto ostatnie z moich wcieleń?
Jednorożec, i mam biec pośród sideł
Na przekór myśliwym co napinają cięciwę
Ideały są wieczne jeśli wierzę w nie i żyję
Odbierzesz mi wiarę tylko jeśli mnie zabijesz